

Rozmowa	z	profesorem	Michałem	Pietrzakiem
Tradycje		polskiej	kultury	świeckiej
A		Giedroyc		przestrzegał
Paniom		ku		pamięci
O			miłości..	
Gdzie			jesteśmy?	
O zapomnianych przez państwo				
*				

Z profesorem Uniwersytetu Warszawskiego Michałem Pietrzakiem, kierownikiem jedyne w Polsce Zakładu Prawa Wyznaniowego rozmawiał Czesław Janik

Środowisku związanemu z „Neutrum” doskonale znane są dokonania Pana Profesora dotyczące polskiego prawa wyznaniowego w kontekście minimalnych standardów praw człowieka. Pańskie zaangażowanie w sprawy wyznaniowe przed transformacją ustrojową zaowocowało jeszcze bardziej aktywną działalnością po '89 roku. Konkordat, Konstytucja - to były sprawy najważniejsze. Jak - z perspektywy 2002 roku - ocenia Pan proces zmian w prawie wyznaniowym w minionym okresie. Czy - jako państwo i społeczeństwo - poszliśmy dobrą czy też złą drogą? Jeżeli złą, to jakich zmian należałoby oczekiwać?



To pytanie wymaga dłuższego zastanowienia i na pewno jakiejś dłuższej wypowiedzi z tego względu, że problem jest skomplikowany i wielo-płaszczyznowy. Chodzi o płaszczyznę prawa wyznaniowego, w tworzeniu którego uczestniczę od lat osiemdziesiątych, kiedy zostałem powołany do Podkomisji Episkopatu i Rządu w celu przygotowania najpierw ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego, a następnie ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania już w zupełnie innym układzie stron, ponieważ przy tej drugiej ustawie występowałem jako doradca Polskiej Rady Ekumenicznej, i tworzyłem tę ustawę w większym stopniu zaangażowania, niż tę pierwszą. Zaistniała wówczas stosunkowo większa swoboda dyskusji i regulacji wielu kwestii. Ta ustawa obowiązuje do dnia dzisiejszego. Oczywiście były to inne czasy, inny system ustrojowy, niemniej uważam, że te trzy ustawy [1] wyznaniowe, uchwalone 17 maja 1989 r. przez socjalistyczny Sejm, dokonały przewrotu w prawie wyznaniowym epoki socjalistycznej.

Czy te ustawy bardzo odbiegały od standardów międzynarodowych dotyczących dziedziny wolności sumienia i wyznania?

Nie. Wręcz przeciwnie. Ustawy te dostosowały socjalistyczne ustawodawstwo wyznaniowe do standardów europejskich i to było ich główna zasługa. Wypracowane zostały przecież w innym systemie ustrojowym, ale przy współudziale zainteresowanych Kościołów; jedna - przy udziale przedstawicieli Kościoła Katolickiego, druga - przy udziale przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej. Również ustawa o ubezpieczeniu społecznym duchownych była konsultowana z przedstawicielami środowisk wyznaniowych, aczkolwiek nie budziła ona większych kontrowersji dotyczących rozwiązań prawnych.

Kiedy w '89 r. rozpoczęły się zasadnicze przemiany ustrojowe, zaistniała specyficzna sytuacja w zakresie ustawodawstwa wyznaniowego. Ani w postulatach gdańskich, ani w szczecińskich czy tych z Ustrzyk problemy wyznaniowe nie były poruszane. Obydwie strony toczonych wówczas dyskusji uznały, że zostały one już rozwiązane trzema ustawami z maja '89.

Problemy zaczęły się po 1990 r., kiedy przy zmianie Konstytucji uznano, że Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym i że wszystkie organy państwa mają działać na podstawie, w granicach i w formie określonej przez prawo. W związku z tym pojawiły się pewne dylematy związane ze stosowaniem zasady demokratycznego państwa prawnego. Stosunek nowych władz do starego prawa pozostał bliżej nieokreślony. Uznano, że stare prawo - nie tylko w dziedzinie wyznaniowej - obowiązuje nadal, a aktualne władze dokonają poprawek i aktualizacji, usuwają różne przepisy prawa nieprzystające do nowej rzeczywistości politycznej. Jednakże nie zawsze czyniono to zgodnie z zasadą demokratycznego państwa prawnego. Wiele zmian w ustawodawstwie wyznaniowym wprowadzono łamiąc tę zasadę. Przykładowo, naukę religii do szkół wprowadzono okólnikami ministra edukacji narodowej, a nie poprzez zmianę ustawy. Konkordat podpisano bez upoważnienia konstytucyjnego, chociaż Konstytucja nakazywała regulować stosunek Państwa do Kościoła katolickiego w drodze ustawy.

Czy wątpliwości i zastrzeżenia, które miał Pan w stosunku do konkordatu, zawarte przez Pana w ekspertyzach przygotowanych na zlecenie różnych organów (Komisji Konstytucyjnej, Komisji Bugaja) po ratyfikacji konkordatu - zostały usunięte?

Krytykowałem głównie prace nad konkordatem z punktu widzenia zgodności z obowiązującą wówczas konstytucją i przepisami ustaw, nie-mniej zwracałem uwagę na cały szereg bardzo niejasnych przepisów. Zarzucałem m.in. twórcom konkordatu, że nie przedyskutowali tego dokumentu w szerszym gronie specjalistów, a przecież poprzez dyskusje można było dopracować wiele tych sformułowań, które do dzisiaj budzą zastrzeżenia, wątpliwości, chociażby w kwestiach, które dotyczyły cmentarzy i chowania zmarłych innych wyznań na cmentarzach katolickich. Niejasne były rozwiązania dotyczące nauczania religii w szkołach. Nie wiadomo dotąd czy przepisy ustawowe, które przyznawały uczniom szkół ponadpodstawowych prawo do decydowania o uczęszczaniu na szkolną katechezę obowiązują czy nie? W świetle przepisów konkordatu, młodzież katolicka szkół ponadpodstawowych została pozbawiona prawa do samodzielnego decydowania o pobieraniu nauki religii, podczas gdy zachowały to prawo dzieci pozostałych wyznań.

Czy nie uważa Pan, że sytuacja w prawie wyznaniowym jest wynikiem m.in. słabej znajomości minimalnych standardów praw człowieka przez elity władzy? Co należałoby robić, by sytuację tę zmienić?

Należałoby przeprowadzić szkolenie wszystkich decydentów odnośnie przepisów prawa obowiązującego w Polsce. Posłowie, Senatorowie nigdy nie poznali dokładnie zasady demokratycznego państwa prawnego. Nie wiedzą, na czym polega ta zasada i na czym opiera się system państwa prawnego, będącego dzisiaj podstawowym kryterium ustawodawstwa wszystkich krajów Unii Europejskiej. Nie wiedzą jakie obowiązki system państwa prawnego nakłada na parlament, rząd oraz wszystkie pozostałe organy administracyjne. Można tylko wyrazić ubolewanie że przedstawiciele władz centralnych nie znają obowiązującego prawa. Jeszcze gorzej sytuacja przedstawia się na szczeblu administracji terytorialnej, samorządowej, gdzie podejmuje się najwięcej decyzji. Zauważa się tam zupełną nieznaną przepisów prawa. Urzędnicy nie wiedzą nawet np. jakie związki wyznaniowe są zalegalizowane, wpisane do rejestru, jakie mają prawa. To jest przerażające, że w każdej drobnej i prostej sprawie szukają pomocy głównie w Departamencie Wyznań MSWiA. Taki stan jest wynikiem kompletnej nieznaną prawa - nie tylko wyznaniowego.

Czy nie uważa Pan, że jest to wynikiem nieznaną podstawowej zasady, że wszyscy działają zgodnie z prawem i w granicach prawa?

Tej zasady, oczywiście, nie uznają w tym sensie, że nie bardzo wiedzą, iż każda wydawana decyzja musi mieć podstawę prawną.

Jak należy ocenić realizację przyrzeczeń złożonych przez rząd H. Suchockiej innym niż katolickie wyznaniom, dotyczących podpisania z nimi umów, na bazie których Sejm miałby przyjąć ustawy? Przyrzeczenia te potwierdzone zostały przez odpowiedni przepis w Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. Ostatnio pytaliśmy Premiera o te sprawy. Stwierdził, że w MSWiA pracuje się obecnie nad procedurami, w jaki

sposób ma się to odbywać. Czy oznacza to, że Premier nie jest władny powołać komisji do rozmów z przedstawicielami jakiegoś związku wyznaniowego celem podpisania umowy?

Jest to szerszy problem. Konstytucja wprowadziła zasadę, że ustawy, które regulują stosunek Państwa do konkretnych wyznań (ustawy odrębne) muszą być poprzedzone umowami. Ale Konstytucja nie określiła dokładnie jaki jest zakres stosowania tych przepisów; czy chodzi o sprawy dotyczące wyłącznie natury religijnej, w których państwo wyrzeka się swoich kompetencji; czy dotyczy wszystkich spraw, dotyczących związków wyznaniowych (sprawy charytatywne, finansowe, oświatowe). Przykładowo, jeżeli zmienia się struktura administracji państwowej, bo przeprowadzane są reformy obejmujące także administrację wyznaniową, to czy każda taka zmiana wymaga zawierania umowy rządu z zainteresowanymi związkami wyznaniowymi?

Nawiązując: czy zdaniem Pana potrzebne jest działanie w strukturach MSWiA Departamentu ds. Wyznań, rejestrującego kościoły i związki wyznaniowe?

Przyjęto zasadę, że każdy nowopowstający związek, ażeby mógł działać jako związek wyznaniowy, czyli - inaczej mówiąc - że każda wspólnota religijna, aby mogła działać jako związek wyznaniowy czy kościół, musi być zarejestrowana.

Czy ten wymóg nie kłóci się z równouprawnieniem wyznań?

Można to uznać, ale skoro już przyjęto w Polsce takie rozwiązanie, to musimy się go trzymać. Można było przyjąć - tak jak jest w niektórych krajach - że państwo nie rejestruje ani nie legalizuje wyznań (np. w USA, we Francji), a one działają na mocy przepisów ogólnie obowiązujących. Uzyskują osobowość prawną jako stowarzyszenia, fundacje, bądź inne organizacje przewidziane przez prawo. Nikt wówczas władzy państwowej nie zarzuca, że prowadzi politykę dyskryminacyjną. Związki wyznaniowe same wybierają sobie formy organizacyjne w jakich chcą działać w państwowym porządku prawnym. Ostatnio np. Portugalia zaproponowała następujące rozwiązanie kwestii wyznaniowych: istnieje kilka wariantów sytuacji prawnej, a każdy związek wyznaniowy lub kościół może sobie jeden z tych wariantów wybrać i od tego momentu w ramach niego działać.

Nasze stowarzyszenie uważa, że państwo neutralne światopoglądowo oznacza państwo, które dba o równość praw wszystkich obywateli, i że zarazem jest to państwo, które jest świadome tej neutralności, zwłaszcza naruszania zasady równości obywatelskiej. Jak Pana zdaniem te sprawy wyglądają dzisiaj w Polsce?

Minęło przeszło 10 lat od przemian '89 roku. Obecnie widzę problem równouprawnienia politycznego obywateli różnych wyznań. U nas - jak Panu wiadomo - przyjęto zasadę, że nowa ekipa, która zastępuje poprzednią, przeprowadza zmiany na stanowiskach publicznych i wprowadza swoich ludzi, kierując się ich poglądami, także religijnymi. Jest to praktyka zła, bowiem zmiany te sięgają zbyt głęboko w struktury administracji publicznej. Są poza tym inne kwestie związane z równouprawnieniem wyznań, które nasza Konstytucja formalnie uznała w ust. 1 art. 25. W praktyce lokalnych organów administracji, związki wyznaniowe wpisane do rejestru są traktowane zbyt często jako niebezpieczne „sekty”, którym utrudnia się prowadzenie normalnej działalności bądź odmawia ochrony.

Czy oddzielenie państwa od kościoła jest tym samym co neutralność światopoglądowa?

Rozdział powinien pociągać za sobą neutralność państwa, albowiem rozdział wpływa i na status prawny związków wyznaniowych oraz kościołów, oraz na zakres kompetencji Państwa. Jedną z podstawowych cech, którą powoduje rozdział jest to, że państwo, jego organy, powinny zachować neutralność wobec spraw religijnych, światopoglądowych, filozoficznych, i ideologicznych, wyznawanych i głoszonych przez społeczeństwo.

Jak w związku z tym można by opisać różnicę między „tolerancją” i „niedyskryminacją”?

W systemie współczesnych państw demokratyczno-liberalnych obowiązuje zasada wolności. Słowo „tolerancja” nie powinno w ogóle występować w działalności władz państwowych. Państwo ma zapewnić wolność, a nie tolerancję. Historycznie tolerancja stanowi efekt istnienia państwa wyznaniowego, w którym jeden kościół był uprzywilejowany, a pozostałe jedynie tolerowane.

Postawiłem to pytanie, bowiem konkordat wprowadził słowo „tolerancja” do polskich przepisów prawnych.

Tolerancja może dotyczyć jedynie stosunków pomiędzy związkami wyznaniowymi i kościołami, również pomiędzy ludźmi. Nigdy natomiast nie może stosunek państwa do obywateli opierać się na tolerancji. Państwo współczesne uznaje wolność przekonań jednostki w sprawach religijnych. Gwarancje tej wolności wskazane są w Konstytucji, konwencjach międzynarodowych, chociażby w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Ustawodawstwo wyznaniowe wskazuje też granice sumienia i wyznania.

Czy w związku z akcją odzyskiwania majątku (wiemy z prasy, że oddano Kościołowi Katolickiemu więcej hektarów niż stracił w latach pięćdziesiątych) ustawa o Funduszu Kościelnym ma rację bytu?

Skoro Fundusz Kościelny powołano celem zaspokajania potrzeb finansowych kościołów, które wcześniej pokrywane były z dochodów uzyskiwanych z ziemi przejętej przez państwo w 1950 r., to logicznym jest, że jeżeli kościoły odzyskały te ziemie w latach 1990-99, to finansowanie potrzeb kościołów z tego Funduszu powinno być zaniechane.

Co mógłby Pan powiedzieć członkom „Neutrum” na temat Komisji Majątkowych?

Działalność Komisji Majątkowych zainicjowała ustawa o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego. Posiadają one umocowanie prawne również w innych indywidualnych ustawach wyznaniowych. Obecnie wszystkie związki wyznaniowe i kościoły objęte są jednakowym postępowaniem regulacyjnym Komisji Majątkowych. Odrębne regulacje dotyczące Kościoła Prawosławnego uległy zmianie w 1997 r. W czasie, kiedy tworzone przepisy ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego, ustawę o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, a później ustawy indywidualne - pojawił się problem: jaki - z możliwych do zastosowania - tryb postępowania wybrać? Czy drogę sądową, czy administracyjną bądź tryb postępowania polubownego? Wybrano tryb polubowny z tegowzględu, żestosując gomożna było sprawy załatwiać szybko, gdyż przy jego stosowaniu nie ma odwołania. Powołane Komisje Regulacyjne działają w czteroosobowych zespołach (dwóch przedstawicieli danego kościoła i dwóch przedstawicieli administracji państwowej). Rozstrzygają one wnioski o zwrot majątku, przedkładane przez zainteresowane związki wyznaniowe. Ich decyzje polegają na zwrocie nieruchomości, przyznaniu odszkodowania bądź nieruchomości zastępczej. Gdy Komisja nie może uzgodnić decyzji, pozostaje droga sądowa.

Czy - jeżeli w późniejszym okresie stwierdzi się nieprawidłowości - decyzje Komisji mogą być zaskarżone?

Jeżeli podjęto decyzję, która nie narusza interesu osób trzecich, to jej zmiana jest niemożliwa.

Czy nie jest to pewien błąd w sztuce?

Jest. W działaniach Komisji przydałaby się większa jawność, z kontrolą decyzji przez prawników opracowujących glosy. Wówczas błędy popełniane przez Komisje mogły by mieć wpływ na decyzje w sprawach jeszcze nierozstrzygniętych. Nie widzę przeszkód, by efekty działań Komisji były przekazywane do wiadomości opinii publicznej, w których decyzje trzeba podejmować z dużą ostrożnością i po wnikliwym zbadaniu. Wiem, że były sprawy, które nie powinny być rozstrzygnięte w sposób, w jaki zostały rozstrzygnięte.

Czy nie uważa Pan, że po ustanowieniu stosunków państwo-Kościół w oparciu o umowę międzynarodową, wszelkie kontakty na różnych szczeblach władzy centralnej i samorządowej - które w ostateczności prowadzą do uszczuplenia majątku narodowego - nie powinny mieć miejsca? Członkowie „Neutrum” uważają, że obecnie sprawy te należą do kompetencji MSZ i odpowiedniej komórki Watykanu. Czy mają rację?

Tu nie chodzi oczywiście o wszystkie, bo zasadnicze sprawy winny być załatwiane poprzez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, skoro Kościół Katolicki ma podmiotowość prawną międzynarodową i Kościół krajowy nie ma samodzielności.

Jeden z artykułów konkordatu przewidywał powołanie specjalnej Komisji..

Komisja istnieje: Komisja Konkordatowa i Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu.

W konkordacie jest wyraźnie zapisane: Komisja, nie Komisje. Komisja składająca się z przedstawicieli zarówno strony polskiej, jak i watykańskiej..

Ale do jakiej sprawy?

Do spraw m.in. finansowych, które nie zostały w konkordacie uregulowane. Trwający obecnie proces wypompowywania pieniędzy państwowych, np. przez KGHM, wygląda jak radosna twórczość..

Ma Pan rację. Nie widzę przeszkód, by taką komisję powołać.. A nad decyzjami władz centralnych i w takich wypadkach, jak np. KGHM, powinien czuwać organ kontrolny - NIK, no i prokuratura również.

Mamy z jednej strony umowę międzynarodową, z drugiej zaś stosunki międzynarodowe sprowadzono do poziomu proboszcza i przewodniczącego rady..

No tak, ale sprawy proboszcza z danej miejscowości nie muszą być załatwiane poprzez Ministra Spraw Zagranicznych. W kwestiach finansowych potrzebne jest wyraźne określenie, w jaki sposób dysponenci majątku publicznego - czy to państwo, czy samorząd - mogą przekazywać ten majątek (nieruchomości) w ręce instytucji, które nie pełnią funkcji publicznych. Jest to oczywista wada, bowiem powinno być dokładnie określone, w jaki sposób majątek samorządu może przechodzić w inne ręce i kto wykonuje nad takimi transakcjami kontrolę. Przecież przez dwanaście lat nie powołano Prokuratury Generalnej, aby broniła interesów majątkowych Skarbu Państwa, czyli nas wszystkich. W II Rzeczypospolitej utworzono ją w styczniu 1919 r.

Czy taki przepis powinien znaleźć się w ustawach samorządowych, w ustawie finansowej czy może w różnych ustawach?

W różnych ustawach. Jednakże, jeżeli chodzi o dysponowanie majątkiem publicznym, powinno to zostać bardzo dokładnie określone w ustawach samorządowych: kiedy i na jakich warunkach samorząd może mienie, należące do ogółu ludności zamieszkującej dane terytorium, przekazywać w ręce jednostek, grup czy organizacji. Nie może być tutaj wyjątków. Jeżeli mówimy, że gmina może sprzedawać część majątku poprzez przetarg, to ta procedura powinna dotyczyć wszystkich. Nie może występować tutaj forma darowizny. Przecież nie jest to majątek prywatny.

Jak w związku z powyższym ocenia Pan inicjatywę Pani senator K. Sienkiewicz dotyczącą uregulowania sfery finansowania Kościoła i zarazem uszczelnienia skarbu państwa przed niekontrolowanym wpływem pieniędzy. Czy na miejscu były napastliwe wypowiedzi hierarchów dotyczące senatora RP?

To już zostawmy kulturze politycznej tych, którzy się wypowiadali. Natomiast - moim zdaniem - sprawa na tyle już dojrzała, że władze powinny nad nią przeprowadzić dyskusję z zainteresowanymi kościołami i związkami wyznaniowymi. Społeczeństwo widzi, że w naszym kraju źle się dzieje w zakresie przekazywania państwowego majątku nieruchomego. Wspomniał Pan aferę w KGHM, którą ujawniono. Jednakże prasa, poza „Faktami i mitami” nie podjęła tematu, a przecież ta sprawa wywołała oburzenie społeczeństwa, które chciałoby wiedzieć, dlaczego pieniądze państwowe, pieniądze podatników, wypracowane przez społeczeństwo przenikają w ten czy inny sposób do kasy organizacji religijnych.

Jak Pan sądzi, czy przy takim składzie parlamentu - kiedy rząd lewicowy czyni uniki, żeby sprawami wyznaniowymi w ogóle nie zajmować się - w najbliższym przewidywalnym okresie czasu ktokolwiek podejmie się rozwiązania takich spraw?

Trzeba sprawy stawiać na porządku dziennym, żeby ludzie mogli nad nimi dyskutować, a gdy sprawa staje się tzw. publiczną, to zmusza do zajęcia stanowiska decydentów. Społeczeństwo powinno - zwłaszcza w takiej sytuacji, jaką mamy obecnie, kiedy są trudności finansowe - wiedzieć na co pieniądze państwowe są przekazywane. Wszyscy mamy konstytucyjne prawo do informacji na temat działalności instytucji publicznych. Społeczeństwo nie może przyjąć do wiadomości informacji, że emerytom ma się nie pozwolić dorabiać do swych niskich emerytur, a koncerty państwowe szastają nie tysiącami ale milionami złotych i jak na razie bez żadnych konsekwencji.

Dziękuję Panu bardzo za czas poświęcony na tę interesującą rozmowę.

*

Tradycje polskiej kultury świeckiej

[ciąg dalszy artykułu z nr 1(24) biuletynu "Neutrum"]

Znaczący postęp w nauce świeckiej wniosła darwinowska teoria ewolucji, przy całkowitej negacji przez Kościół. Okres pozytywizmu (pracy: organicznej, od podstaw; emancypacji kobiet) stał się stylem życia narodowego. Polacy na emigracji znaleźli się również w obozach przeciwnych papiestwu. Uczestniczyli w pracach Ligi Wolności i Pokoju, walczyli na barykadach Komuny Paryskiej. W kraju ideę wolnomyślicielstwa krzewiła prasa pozytywistyczna i takie osoby, jak Aleksander Świętochowski, który urządza synowi świecki pogrzeb i polemizuje z Racjonalista.pl

kazaniami głoszonymi w klerykalnym Krakowie. Wspomaga go twórczość i działalność B. Prusa, M. Konopnickiej i E. Orzeszkowej, którzy propagują oświatę dla rzemieślników i robotników oraz prawa dla kobiet. Działacze pozytywistyczni, powstające ruchy polityczne kierują myśl społeczną na pracę jako obowiązek patriotyczny. Ruch od podstaw rozszerza świecki autorytet lekarzy, akuserek, nauczycieli - przeciwstawny proboszczom. Powstaje również ruch twórców i wydawców o charakterze świeckim, któremu przewodzą m.in. L. Krzywicki, Wł. Smoleński, S. Posner, A. Mahrburg, S. Stempowski. Zawiązały się również tajne kursy naukowe, na bazie których powstała później Wolna Wszechnica. Rozwija się ruch samokształcenia, akcji odczytowych; rozszerzają się kontakty z oświatą zachodnioeuropejską. Powstają tłumaczenia prac religioznawczych, m.in. dzieł Renana. Tworzą również polscy religioznawcy: L. Krzywicki, J. Radliński, A. Niemojewski. W książkach omawia się m.in. rolę Zakonu Jezuitów, sprawę bpa Stanisława ze Szczepanowa i inne niezbyt chlubne karty z dziejów duchowieństwa i papieżstwa. Rozwojowi myśli świeckiej towarzyszą klątwy biskupów wobec ich krzewicieli, ruchów socjalistycznych, działaczy robotniczych i chłopskich (np. I. Daszyńskiego, W. Witosa).

Okres rewolucji 1905 r. zaostrzył działalność antyklerykalną. W 1907 r. powstaje Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich. Działacze rewolucyjni, jak J. Marchlewski, T. Rechniewski, A. Warski publikują o związkach Kościoła i posiadaczy. W Galicji tworzą się gminy bezwyznaniowe; studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego buntują się przeciwko klerykalnym wizjom w naukach społecznych, głoszonym przez wykładowców w sutannach. Studenci „Jagiellonki” znajdują oparcie w domu wybitnego bakteriologa, prof. Odon Bujwida, którego żona kieruje walką o umożliwienie studiów dla kobiet. Ruch o uzyskanie pełni praw dla kobiet stał się ważnym elementem działalności publicznej. Wiele jego przedstawicielek było atakowanych przez ośrodki klerykalne. Za oświatową i publicystyczną pracę krytykowano m.in. J. Dziubińską, D. Kłuszyńską, J. Kosmowską, M. Dąbrowską, Z. Nałkowską i lekarzkę J. Brudzińską-Tylicką (za pracę na rzecz regulacji urodzin).

Myśliciele socjalistycznego ruchu robotniczego nie tylko poddawali krytyce zasady ekonomiczne, ale tworzyli teorie społeczno - filozoficzne, znacznie odbiegające od religijnych. Formułują oni zasady etyki świeckiej, połączonej z celami walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Z wiecami, strajkiem, demonstracją łączą się powstałe wówczas symbole - sztandary, emblematy i hasła, jak również teksty satyryczne, jak np. „Zdrowaś nędzo!”, czy opowiadania, np. „Pan Jezus w Warszawie”, autorstwa A. Niemojewskiego.

Istotną rolę w upowszechnianiu świeckiej kultury odgrywały: demokratyzacja oświaty (całego jej zakresu) i przybliżenie jej ogółowi społeczeństwa; upowszechnienie kultury narodowej - malarstwa, dzieł „klasyków”; publikacje tzw. taniej książki; rozwijanie: wiedzy historycznej, nauk przyrodniczych i ekonomicznych, dających nie tylko ogólny rozwój umysłowy, ale i wskazówki do poprawy materialnego bytu społeczeństwa Wspomnieć tutaj należy o działalności Towarzystw Szkoły Ludowej i Uniwersytetów Ludowych, co tworzyło nowe możliwości kształcenia zdolnych osób wywodzących się z ludu.

System władzy w okresie międzywojennym nie sprzyjał rozwojowi myśli świeckiej; hamulcem była przede wszystkim obawa przed radykalizmem ruchów społeczno-politycznych oraz związki z Kościołem katolickim (konkordat z 1925 r.).

Okres powojenny (Polski Ludowej) zmienił w sposób radykalny system instytucjonalny w zakresie upowszechniania kultury świeckiej. PKWN zadeklarował .. przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia.

W rozwoju kulturowym Polski po 1945 r. należy docenić ogromny wysiłek wyrównania strat, jakie poniósł kraj w wyniku okupacji i działań wojennych. Szerokie upowszechnianie kultury zostało oparte na finansowaniu przez państwo. Przyjętą politykę kulturalną cechowało:

- udostępnienie wszystkich wartości humanistycznych ludziom pracy (demokratyzacja kultury),
- uznanie za wiodące zadanie rozwoju oświaty, jako realnego warunku uczestnictwa społeczeństwa w kulturze narodowej i światowej,
- rozbudzanie aktywności kulturalnej (dobre warunki rozwoju twórczości profesjonalnej i szerokiego ruchu społeczno-kulturalnego).

W tym okresie powstaje pojęcie „kultury masowej”.

Wolny wybór, możliwości szerokiego udziału w życiu społeczno-kulturalnym rozszerzają zakres wyboru, zmian i doskonalenia światopoglądowego.

Jerzy Jabłoński

*

A Giedroyc przestrzegał

„Za przejaw prawicowości uważam przede wszystkim zbyt duże podporządkowanie się naszej polityki polityce Watykanu. Jeżeli idzie o zagadnienia narodowościowe, religijne w stosunku do prawosławia, zaszkodziło to naszym interesom. Mam tu na myśli akcję misyjną w Rosji. Watykan może chcieć nawracać Rosję na katolicyzm. Proszę bardzo, tylko dlaczego polskimi rękami? Jeżeli to robią polscy biskupi tak, jak to czynią, to nas niepotrzebnie antagonizują z Kościołem prawosławnym i ze społeczeństwem rosyjskim. Nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby to robili biskupi włoscy, hiszpańscy czy inni. To się odbija na polityce wobec na przykład Białorusi..”. Tak twierdził J. Giedroyc w 1994 r. („Polityka” nr 48 z 26 listopada)

Mamy obecnie sprawę obywatela polskiego, będącego biskupem Kościoła katolickiego. Posiada on od 1988 roku diecezję poza granicami RP, dokładnie - w Rosji.

Nikt w 1994 r. jak i dzisiaj nie bierze powyższego zdania J. Giedroyca pod uwagę. Gorzej.. Prezydent RP, Premier bezkrytycznie mieszają się w sprawę bp Mazura, a odstraszyć ich od niej powinien skutecznie zapis art. 25 Konstytucji o konieczności zachowania bezstronności. Sprawa bpa Mazura, to sprawa watykańska, a nie polska!

Jeżeli panowie Kwaśniewski i Miller nie chcą w przyszłości mieć podobnych, powinni robić wszystko by przywrócić usunięty w 1991 r. zapis z ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego, który nakazywał Kościołowi działanie w granicach porządku prawnego RP. Tylko tyle i aż tyle!

Panowie na urzędzie - do dzieła!!!

*

Paniom ku pamięci

Kobieta, to ciągle otwarta brama piekieł. Kiedy widzisz kobietę pomyśl, że to diabeł. Jest ona piekłem samym!

E. S. Piccolomini. Pius II (1458-1464)

Pośród wszystkich dzikich bestii nie masz szkodliwszej nad kobietę!
Jan Chryzostom, św.

Ewa już w raju parzyła się z szatanem. Stworzył ją Bóg z krzywego żebra Adama. Zło tkwi w niej odkąd została stworzona.

Młot na czarownicę (Sprenger i Kramer)

Ciało kobiety to jama nieczystości, naczynie pełne zgnilizny, kupa łajna, coś, co przyprawia o obrzydzenie gdy tylko o nim myślisz.

Jan od Krzyża, św

*

..O miłości..

Mówią: Pan jest Miłością!

Mówią: Pan kocha swoje dzieci..

Widzisz i myślisz: Zaprawdę, wielką miłością kocha Pan swoje dzieci.

Ale dlaczego to nasza krwawica, nasz trud napędzają wielocylindrowe silniki osiołków Dzieci Pana Umiłowanych?

Mówią Dzieci Pana Umiłowane: Ciebie też kocha Pan.

Wierzysz, ale kiedy z ciepłej poczekalni dworcowej przepędzają Cię wprost w objęcia śnieżycy -

Myślisz: Pan kocha mnie jakoś inaczej. Dlaczego inaczej? Wiedz, nie można wyjaśnić czegoś, czego się nie wie, za pomocą czegoś, co jest niepojęte.

Mówią Dzieci Pana Umiłowane: Pan kocha wszystkie dzieci swoje niezależnie od tego co im się może przydarzyć i żadne wyobrażalne okoliczności nie mogą podważyć tej prawdy.

Jesteś człowiekiem! Pomyśl. Twój rozum zadziała, jak spadochron, gdy jest otwarty.

Rozważ: jeśli wszelkie działania Pana są działaniem Osoby kochającej to określenie

„Kochający" w ludzkim znaczeniu przestaje charakteryzować czyny Pana i wtedy zdanie: „Pan kocha swoje dzieci" i „Pan nie kocha swoich dzieci" znaczą dokładnie to samo. Cud!?

Zdanie i jego przeczenie znaczą to samo! Tak to zwycięstwo Pana (a może Dzieci Pana Umiłowanych?) nad logiką ludzką jest zupełne.

Twoja śmierć w objęciach śnieżycy została już odnotowana w rejestrach niebieskich.

A gdyby śmierci nie było?

Wtedy, pomyśl tylko: my śmiertelni - nieśmiertelni, my sami bylibyśmy bogami! Bogami pogrążonymi w ateizmie, do końca czasów wiedlibyśmy próżniacze boskie życie. Bo przecież bogowie nie umierają. Zdarza się wprawdzie, że przed oczami gawiedzi grają często tę swoją boską farsę umierania, aby dnia trzeciego, ku ucieście gawiedzi, z martwych powstać.

A może my naprawdę jesteśmy bogami, a rodząc się, jak bogowie, z martwychwstajemy do życia.

W. Kisieliński

*

Gdzie jesteśmy?

Kiedy ostatnimi czasy wybuchła sprawa nieobyčajnego dostojnika Kościoła Katolickiego uznałem to za dramat człowieka, który z własnego wyboru znalazł się w centrum nietolerancji, świętoszkowatej obłądy i zakłamania. Cała sprawa była nie do wyciszenia, a mimo to natychmiast skrzyknęły się „autorytety" oburzone „kłamliwymi atakami", „szarganiem świętości konsekrowanych", „przejawem walki bezbożnych" z niepokalaną przeszłością szacownej instytucji. Jeden z grona świątobliwych orzekł był, pełen bólu: „ukamienowali biskupa".

Nieszczęściem „ukamienowanego" jest fakt, że znalazł się wśród hipokrytów, którzy mu nie wybaczą, że sprawa „się rypla". Oni wiedzą, że sprawy nie ma, gdy się o niej nie mówi. Tacy są!

Rosja, to ziemia obiecana dla fatimskiej przepobredni realizatorów, ale nie bardzo pewna. Niedawno jeden zaginął gdzieś w Moskwie, ale niestety odnalazł się w stanie wskazującym..

A tu zaczynało się już przebąkiwać o .. męczeństwie.

Rosję uznano za tereny łowieckie dla ewangelizatorów, dla łowców dusz. Eryguje się diecezje, parafie, prowincje. Całe gromady „ewangelizatorów" realizują ideologiczną agresję przeciwko Prawosławiu. Efekty już są: opór, antykatolickie demonstracje z wyraźnie antypolskimi akcentami, ekspulsje niepożądanych (bp Mazur)..

Kroi nam się wojna religijna z Rosją?

Panowie purpuraci, spójrzcie. Wiek mamy XXI.

Czy Wam to naprawdę nic nie mówi?

W. Kisieliński

*

O zapomnianych przez państwo

Gdy lewica przejęła władzę, okazało się, że w kasie brakuje circa 90 mld złotych. Ekipa L. Millera rozpoczęła poszukiwanie brakującej sumy. Ostatecznie do znalezienia pozostało jeszcze tylko i aż 40 mld złotych. W jaki sposób dziura budżetowa zmalała o połowę? Ano „przetrzepano" kieszenie wszystkim (którzy na to pozwolili). Są wśród nas również tacy, którzy na działaniach ekipy L. Millera nie stracili ani złotówki, a wręcz zyskali. O kim mówią? ..

o funkcjonariuszach Kościoła Katolickiego!

W ustawie budżetowej na rok 2001, autorstwa rządu J. Buzka, na wyznania religijne zaplanowano ogółem 96.630 tys. złotych, w tym na Fundusz Kościelny 92.280 tys. złotych.

Ustawa budżetowa na rok 2002, również autorstwa rządu J. Buzka, przewidywała wzrost sum przeznaczonych na wyznania religijne do 140.859 tys. złotych, w tym na Fundusz Kościelny wzrost do kwoty 136.600 tys. złotych.

Wydawałoby się, że szukając sposobu załatwienia dziury budżetowej, ekipa L. Millera potraktuje społeczeństwo zgodnie z wpisaną do Konstytucji zasadą równego traktowania. Ależ skąd. Wszyscy odczuwają działania rządu L. Millera. Wszyscy - poza Kościołem.

W ustawie budżetowej na rok 2002, autorstwa rządu Leszka Millera, w rubrykach dotyczących finansowania sfery wyznaniowej nie zmieniono ani jednej cyferki!!! Pozostawiono

sumy zapisane przez poprzedników. Zapamiętajmy to wszyscy! I przypomnijmy sobie podczas kolejnych głosowań na tzw. „lewicę”. Że SLD lewicą nie jest, powinny o tym przekonać ostatecznie ww. dane. Potwierdzone jest to codzienną praktyką poklepywania premiera przez prymasa. Leszek Miller stwierdził kiedyś, że prawdziwego mężczyznę poznaje się po tym, jak kończy, a nie jak zaczyna. Oby dla niego nie skończyło się to zawalem.

Red.

Przypisy:

[1] Trzecią, przyjętą przez Sejm 17 maja 1989 roku, była ustawa o ubezpieczeniu społecznym duchownych.

(Publikacja: 05-10-2003 Ostatnia zmiana: 24-11-2003)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2767>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl